

„HISTORIA W KRYZYSIE, KRYZYS W HISTORII”
KONFERENCJA STUDENCKO – DOKTORANCKA

Drogie Koleżanki! Drodzy Koledzy!

Studenckie Koło Naukowe Historyków UŁ ma zaszczyt zaprosić studentów, doktorantów i młodszych pracowników naukowych (maksymalnie z tytułem doktora) wszystkich kierunków humanistycznych do wzięcia udziału w konferencji *Historia w kryzysie, kryzys w historii*, która odbędzie się w dniach **18–20 listopada 2011 r.** w Instytucie Historii UŁ przy ulicy Kamińskiego 27 a.

Konferencja składać się będzie z dwóch paneli:

Kryzysy historii – obejmującym takie zagadnienia jak:

- *pojęcie kryzysu;
- *kryzys historii;
- *kryzys historii w Polsce;
- *kryzys historii na świecie;

Kryzysy na przestrzeni dziejów – obejmującym całokształt zagadnień związanych z:

- *kryzysami władzy;
- *kryzysami ekonomicznymi;
- *kryzysami w kulturze i społeczeństwie

SERDECZNIE ZAPRASZAMY !!! ☺

HISTMAG.ORG

PORTAL KAŻDEGO HISTORYKA

Zespół redakcyjny:

Redaktor naczelna: Martyna Wilk.

Korekta: Marcin Gawryszczak, Ewa Kacprzyk, Martyna Wilk.

Autorzy: Damian Bębnowski, Łukasz Ćwikła, Marcin Gawryszczak, Ewa Kacprzyk, Jakub Parol, Aleksandra Szcześniak, Grzegorz Trafalski.

Projekt Rycerzyka: Przemysław Damski.

E-mail redakcji: kih-a@wp.pl

Nakład:
100 egz.



KIH-α

Kurier Instytutu Historii

№ 1-2 (54-55), R. VIII

październik-listopad 2011

Spis treści

<i>O działalności Kola Naukowego Historyków UŁ</i>	2
<i>Alternatywny słownik pojęć studenckich</i>	3
<i>Pomniki Jamna</i>	4
<i>Rozrywka przy stole – gry karciane w salach i salonach Bath XVIII w. i na początku XIX w.</i>	5
<i>O „Bitwie pod Grunwaldem” Jana Matejki słów kilka</i>	8
<i>Recenzja filmu „Bitwa Warszawska 1920”</i>	11



Drukowane w pracowni kserograficznej Instytutu Historii UŁ

Dnia 3 października rozpoczął się nowy rok akademicki. Większość studentów kontynuuje swą przygodę z historią, jednak są też takie osoby, które ją dopiero rozpoczynają. W październikowym numerze Kuriera Instytutu Historii zamieszczamy wiele cennych informacji kierowanych do naszych nowych kolegów. W tym miejscu chcielibyśmy Was zachęcić do wstąpienia w szeregi Studenckiego Koła Naukowego Historyków UŁ, które z krótkimi przerwami działa od 1945 roku. Dzięki działalności w tej organizacji możemy nie tylko poszerzać swą wiedzę historyczną, ale także rozwijać inne umiejętności.

SKNH UŁ obecnie liczy około 20 członków. Liczba ta nie jest imponująca. Jednak SKNH UŁ ma wiele dokonań na swym koncie. W minionym roku akademickim funkcję przewodniczącej pełniła Barbara Nowak. Dzięki zaangażowaniu Zarządu i wszystkich członków do sukcesów należy zaliczyć:

- Organizację Konferencji nowożytniczej *Kultura elit w okresie nowożytnym (1453 – 1815) w 10. rocznicę śmierci prof. Zofii Libiszowskiej*.
- Przygotowanie warsztatów „Historia ubioru”, w ramach akcji Uniwersytet Łódzki dla Dzieci.
- Współpracę z Muzeum Miasta Łodzi przy organizacji sesji popularno naukowej „Imperium rodziny Poznańskich – przywrócone dziedzictwo czasu i miejsca”. W ramach wydarzenia „Powrót do Ziemi Obiecanej”.
- Organizację IV Łódzkiej Wiosny Młodych Historyków Międzynarodowej Konferencji Studencko – Doktoranckiej.
- Udział w XIX Ogólnopolskim Zjeździe Historyków Studentów i Doktorantów w Toruniu.
- Udział w Festiwalu Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi.
- Projekt wydawniczy VADE NOBISCUM.
- Wydawanie Kuriera Instytutu Historii.

W zasadzie to główne dokonania członków Koła w ubiegłym roku akademickim. A co w nadchodzącym? Członkowie wraz z zarządem mają masę pracy. Już w listopadzie (w dn.18 – 20) tego roku odbędzie się konferencja naukowa *Kryzys w historii, historia w kryzysie*. Nie możemy zapominać o VADE NOBISCUM i Kurierze. Prawdziwe wyzwanie czeka nas w marcu 2012 roku – V Łódzka Wiosna Młodych Historyków. Będzie to kolejna konferencja naukowa o charakterze międzynarodowym. Pragniemy kontynuować znajomość z młodymi historykami z Grodna, ale również nawiązać kontakt ze studentami z Pragi, Budapesztu i Berlina. Kolejny raz zaangażujemy się w Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki. Zarząd SKNH UŁ przewiduje także niespodziankę dla aktualnych członków i przyszłych naszych współpracowników. *Oj będzie się działo!!!*

Członkostwo w SKNH UŁ to nie tylko praca, która jak twierdził jeden z myślicieli, jest drogą do sukcesu. Często bierzemy udział w licznych imprezach kulturalnych organizowanych w Łodzi. Przynależność do Koła będzie niezapomnianym przeżyciem, które przyczyni się do pogłębienia umiejętności w Was drzemiących. SKNH UŁ umożliwi Wam rozwój w licznych dziedzinach. Od dziennikarskiej, po mówiąc językiem fachowym administracyjną. Czekamy na wszystkich, którzy chcą sprawdzić swoje możliwości. Pozwolę sobie przytoczyć hasło, jakim starsi koledzy witali na immatrykulacji mój rocznik: KOŁO BRONI, KOŁO RADZI, KOŁO NIGDY CIĘ NIE ZDRADZI. Minęły już trzy lata i z pełną świadomością stwierdzam, że ich słowa się sprawdziły. Dla mnie przygoda z Kołem zaczęła się już na pierwszym roku studiów i nigdy, nawet przez chwilę nie żałowałam swej decyzji.

Bitwa warszawska 1920 to kolejny film Jerzego Hoffmana, ukazujący ważne dla Polski wydarzenia historyczne. Wydawałoby się, że tak sławna postać gwarantuje dobry poziom filmu. Dodatkowo, był on reklamowany jako jedna z największych polskich produkcji. Niestety, już po obejrzeniu filmu, jestem przekonany, że zachwyty nad nim są mocno przesadzone. Jest on nastawiony na zysk i pozbawiony waloru artystycznego. Wyraźnie ukazała to obsada aktorska. W rolach głównych wystąpiły osoby, które ostatnio znajdują się na „topie”. Oczywiście mam tu na myśli Nataszę Urbańską (Ola Raniewska) i Borysa Szyca (Jan Krynicki). Wcielili się oni w rolę młodego małżeństwa, które rozdzieliła wojna. Jest to wielokrotnie wykorzystywany schemat ukazania losów dwojga zakochanych, na tle wielkiej historii. Niestety, gra obydwójga była bardzo sztuczna i uważam, iż nie poradzili sobie z powierzoną im rolą. Szczególnie jest to widoczne w scenie, gdy Ola Raniewska opłakiwała męża. Sztuczne łzy płynące po jej twarzy nie zagwarantowały ukazania rozpaczki. Postać grana przez Borysa Szyca to stereotypowy, dzielny ułan. Kilka razy cudem uniknął śmierci, walcząc u boku Polaków, Sowietów, Kozaków, a ostatecznie ponownie w Wojsku Polskim.

Dobre wrażenie zrobili na mnie aktorzy występujący w poprzednich filmach Hoffmana. Wśród nich chciałbym wyróżnić dwóch: Daniela Olbrychskiego w roli Marszałka Józefa Piłsudskiego i Adama Ferencego grającego czekistę Bykowskiego. Szczególnie postać tego drugiego jest godna uwagi. Grany przez niego czekista był bezkompromisowy wobec przeciwników rewolucji, gotowy w jej imieniu mordować swoich pobratymców, podążający za wskazówkami *Towarzysza Feliksa*.

Szczególną moją uwagę przykuły sceny batalistyczne. Dodatkowym ich walorem było zastosowanie technologii 3D. Mogliśmy poczuć się jak świadkowie walk w trakcie kampanii z 1920 roku. Reżyser nie bał się ukazania realiów wojny. Przypominały one nieco swą brutalnością film Stevena Spielberga *Szeregowiec Ryan*.

Godna pochwały jest również muzyka, która doskonale wkomponowała się w klimat filmu. Jej autorem jest Krzesimir Dębski.

Uważam, że reżyser filmu przesadził z ukazaniem bolszewików jako „dziczey”, która pchana zapalem rewolucyjnym, pozbawiona była jakichkolwiek ludzkich instynktów. W walczących oddziałach nie było cienia ludzkich uczuć, ze spokojem zabijali wszystkich uznanych za „wrogów rewolucji”. Hoffman w podobny sposób ukazał Kozaków w *Ogniem i mieczem*.

Duże wrażenie wywarła na mnie scena walk pod Ossowem i śmierć księdza Ignacego Skorupki. Doskonale został przedstawiony dramatyzm walk, załamanie ludzi będących pod ostrzałem i heroizm zwykłego księdza, porywającego żołnierzy do szturm, który miał przynieść wolność Ojczyźnie.

Polecam ten film przede wszystkim osobom lubiącym kino wojenne, efekty specjalne, przedstawienie walk frontowych. Według mnie, po odcięciu wątku miłosnego, jest to film, który zasługuje co najmniej na ocenę dobrą.

Jakub Parol

od początku duże. Pierwsze prace konserwatorskie wykonywał już sam autor dzieła⁴⁰.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że nie brakuje głosów krytycznych, co do kwestii kompozycyjnych dzieła. Krytycy zarzucają m.in. natłok, chaotyczność, czy też brak perspektywy, tłumacząc to niekiedy nawet wadą wzroku Matejki. Autor jednak świadomie zastosował taką konstrukcję, która miała na celu wciągnięcie widza w centrum wydarzeń rozgrywających się na płótnie obrazu i przytłoczenie go masą ciał ludzkich. Dopiero po pierwszym, jakże doniosłym wrażeniu, zaczynamy odkrywać całą masę szczegółów: głów, rąk, łbów końskich, uzbrojenia *etc.*⁴¹. Jeden z krytyków artystycznych pisał następująco: *Wszystko stłoczyło się ku ramie obrazu, wszystko zważyło się na plan pierwszy, a wskutek tego (...) doznaje się wrażenia, jak gdyby za tę linię zaczarowaną nikt i nic już nie mogło się przedostać*⁴².

Obraz uwydatnia zbiorowy wysiłek masy ludzkiej. Autor wykazał ogromną sympatię dla plebejskich wojowników, do których należy wymierzenie ostatecznego ciosu wielkiemu mistrzowi Zakonu Krzyżackiego. Rycerze zakonnicy byli niejako skazani na przegraną z masami ludowymi wiedzionymi uniesieniem patriotycznym, broniących niepodległego bytu. Wobec nich błędnie nawet postać Witolda, nie wspominając już o samym Jagiellu, który sprowadzony został do roli obserwatora⁴³.

W centrum wydarzeń dostrzegamy, jak muskularny Litwin uśmierca Ulryka ciosem włóczni św. Maurycego⁴⁴.

W lewym rogu widzimy, jak ucieka komtur Henryk von Plauen⁴⁵. Nasuwa się pytanie, dokąd ucieka? Otóż ucieka do Malborka, by zorganizować obronę i ocalić państwo zakonne. To dzięki niemu zakon przekształcił się w państwo pruskie, które uczestniczyło w rozbiorach. Matejko zawsze patrzył na dzieje z perspektywy rozbiorów. Widzimy, jak historia zwycięstwa zmienia się w historię utraconej szansy⁴⁶.

Wysoko na niebie znajdujemy postać św. Stanisława. Często jest on mylnie identyfikowany z Matką Boską. Święty, co prawda, nie walczy, ale jego wpływ na losy bitwy jest równie wielki. Wiatr św. Stanisława wymiata Krzyżaków z pola bitwy⁴⁷.

Widać wyraźnie bogate i pełne dynamiki dzieje obrazu. Jego przesłanie wydaje się nawet ważniejsze. Obraz partycypuje bardzo silnie w naszej kulturze. Powstał w okresie zaborów, co miało istotne znaczenie. Przypominał bowiem jeden z najważniejszych momentów z dziejów Polski, co było szczególnie ważne dla narodu pozbawionego bytu państwowego. Można zaryzykować stwierdzenie, że w ten sposób dokonano swoistej aktualizacji znaczenia bitwy. Przesłanie dzieła jest wciąż żywe, bowiem współcześnie uchodzi ono za symbol świetności i dawnej potęgi ojczyzny. Można przypuszczać, że obraz Matejki miał kluczowy wpływ na postrzeganie wiktorii grunwaldzkiej przez kolejne pokolenia Polaków, dzięki czemu sama bitwa należy do najbardziej znanych i rozpoznawalnych faktów naszej historii.

**Damian Bębnowski,
Lukasz Cwikła**

⁴⁰ *Loc. cit.*

⁴¹ J. Starzyński, *Jan Matejko*, Warszawa 1973, s. 21, 23.

⁴² J. Krawczyk, *Święty wiatr nad Grunwaldem*, „Mówią Wieki”, 02, 2010, s. 93.

⁴³ J. Starzyński, *op. cit.*, s. 23.

⁴⁴ Św. Maurycy był również patronem Krzyżaków, którzy mieli nieść wiarę nieochrzczonym ludom. Matejko chciał powiedzieć, że Krzyżacy byli jej fałszywymi krzewicielami.

⁴⁵ Nie brał on udziału w walce i Matejko dobrze o tym wiedział.

⁴⁶ J. Krawczyk, *op. cit.*, s. 95.

⁴⁷ *Ibidem.*

Warto dodać, że Koło to nie tylko studenci historii. Są wśród nas również osoby, które ukończyły już studia, a nadal są silnie związane z SKNH UŁ. Ich obecność jest dla nas wsparciem. Zawsze służą radą i wyciągają pomocną dłoń, gdy to konieczne. Jesteśmy grupą przyjaciół, którzy przyjaźń nawiązali w kręgach SKNH UŁ.

Zebrań Studentckiego Koła Naukowego UŁ odbywają się w każdy wtorek o godzinie 17.30 w sali 12. Pokój SKNH UŁ mieści się na pierwszym piętrze w Instytucie Historii w sali 102, w którym również we wtorki odbywają się dyżury Zarządu.

Na zakończenie należy przedstawić Zarząd ustępujący i obecny.

	2010/2011	2011/2012
<i>Przewodniczący</i>	Barbara Nowak	Michał Pychowski
<i>Iwiceprzewodniczący</i>	Agnieszka Pawlak	Ewa Kacprzyk
<i>IIwiceprzewodniczący</i>	Jan Ratuszniak	Daria Domarańczyk
<i>Skarbnik</i>	Beata Kubiak	Jakub Parol
<i>Sekretarz</i>	Ewa Kacprzyk	Marcin Kubarski
<i>Redaktorka naczelna KIH</i>	Aleksandra Szcześniak	Martyna Wilk

**Ewa Kacprzyk
Wiceprzewodnicząca SKNH UŁ**

ALTERNATYWNY SŁOWNIK POJĘĆ STUDENCKICH

Pierwszy rok dla świeżo upieczonych studentów to wielka niewiadoma, dlatego chcielibyśmy wspomóc Was małym przewodnikiem. Poradzimy jak postępować, aby wszystko było łatwe, lekkie i przyjemne. Mamy nadzieję, że stres związany z nowym miejscem szybko minie i aklimatyzacja nastąpi bez komplikacji. Pamiętajcie nie ma to jak rady starszych, doświadczonych kolegów.

A oto słownik wyrazów przydatnych:

Akademik – dom studencki, rezydencja studenta.

Biblioteka – miejsce, w którym przeciętny student przez pięć lat uczy się wypełniania rewersów. Nowocześniejsze biblioteki do swojego programu dołożyły naukę obsługi komputerowych katalogów bibliotecznych. Najczęściej przy realizacji zamówienia student dowiaduje się, że potrzebna pozycja została już wypożyczona.

Dziekanat – miejsce, w którym rozstrzyga się studenckie *być albo nie być*.

Egzamin – moment, w którym egzaminator próbuje udowodnić, że student nic nie wie, zaś student wykładowcy, że wie cokolwiek (w historii znane są przypadki, kiedy to student wyszedł z tego doświadczenia obronną ręką).

Immatrykulacja – najtrudniejsze słowo jakiego nauczysz się na studiach ☺!!!

Indeks – dzienniczek łowców autografów.

Juwenalia – kilka cudownych dni, na podstawie których opinia publiczna stwierdza, że studenci jedynie się bawią i piją piwo.

Ksero – Twoja ostatnia nadzieja na posiadanie notatek.

Kwadran akademicki – czas na sporządzenie listy obecnych (teoretycznie) i przygotowanie sprawnej ewakuacji po upłynięciu piętnastej minuty w ulubione miejsce studentów.

Nieobecność – dobremu studentowi pojęcie to jest zupełnie obce. Jest on zawsze obecny, może nie tam, gdzie chciałby go widzieć wykładowca, ale jest.

Legitymacja – dokument upoważniający do ulgowych przejazdów środkami lokomocji publicznej, darmowych wejść na dyskoteki studenckie.

Lektorat – zajęcia sprawiające, że czujesz się jak obcokrajowiec we własnym kraju.

Msza w intencji sesji – *jak trwoga to do Boga*, modlitwa o cud.

Spóźnienie – najczęściej tłumaczone przez łódzkie MPK.

Rok akademicki – przykra przerwa między wakacjami.

S.E.S.J.A – System Eliminacji Studentów Jest Aktywny.

Studia – *Są dla wytrwałych*.

Wiedza – *Wiedza rzecz nabyta* – powiedział student płacąc za ksero notatek.

Zaliczenie – uhonorowanie na piśmie determinacji studenta.

Zegarek – magiczne urządzenie, posiadane przez nielicznych, które umożliwia studentowi odmierzenie czasu do końca zajęć.

Marcin Gawryszczak

POMNIKI JAMNA

*„Lecz zaklinam nie niszczenie przeszłości ołtarzy
choć macie sami doskonalsze wnieść...”*

A. Asnyk

Niewiele jest w Polsce wsi, które mogłyby się poszczycić posiadaniem na swoim terenie aż dwóch pomników. Jeszcze mniej jest takich, w których oba pomniki byłyby poświęcone żołnierzom związanym z tą ziemią. Z pewnością do tego grona zaliczymy podłowickie Jamno, leżące kilka kilometrów od miasta.

Pierwszy z nich, stojący przy szkole podstawowej, upamiętnia mieszkańców gminy Dąbkowice, poległych w walkach o niepodległość Polski w latach 1914–1921. Budowa pomnika była częścią szeroko zakrojonej akcji, która miała na celu oddanie hołdu poległym w obronie ojczyzny. Zgodnie z rozporządzeniem Wojewody Warszawskiego, z 15 grudnia 1937 r., każdy powiat został zobowiązany do przesłania do stolicy wykazu ofiar walk o niepodległość. Planowano, by takie pomniki postawić po jednym w gminie, ale ostateczna decyzja należała do władz powiatowych. Z tej możliwości skorzystał starosta łowicki, wydając stosowne dekrety. Na liście poległych nie mogły znaleźć się nazwiska Polaków z armii rosyjskiej, austriackiej i pruskiej, walczących podczas I wojny światowej. Honorowani byli tylko żołnierze polskich formacji zbrojnych i narodowych oddziałów powstańczych¹. Cała akcja miała się zakończyć 11 listopada 1940 r.

Gmina Dąbkowice przygotowała listę 65 poległych w walkach o niepodległość. Byli to w dużej mierze żołnierze, którzy ponieśli śmierć na froncie wschodnim, w pierwszych latach tzw. Wielkiej Wojny oraz w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. na kresach². Pierwsze spotkanie Komitetu budowy pomnika odbyło się 29 sierpnia 1938 r. Stawiło się 13 członków na czele z Józefem Górajkiem – rolnikiem z Otolic, wójtem gminy i Kazimierzem Janowskim

¹ Archiwum Państwowe miasta stołecznego Warszawy. Oddział Łowicz (dalej: APL), Akta gminy Dąbkowice z siedzibą w Jamnie, sygn. 345, k.4.

² *Ibidem*, k. 1-2.

tłumaczyłoby bicie dzwonu *Zygmunt* na Wawelu³⁰. Jednakże już w 1872 r. powstał pierwszy szkic olejny kompozycji, zaś do malowania na gigantycznym płótnie Matejko przystąpił trzy lata później³¹. Ten moment ma zapewne na myśli wspomniana już Stanisława Serafińska. W 1876 r. po powrocie z Waplewa i zwiedzeniu Grunwaldu obraz został *zmieniony i przemalowany*³². We wrześniu 1878 r. przeniesiono go do sali krakowskiego Ratusza. Tam też artysta dokonał końcowych prac. Matejko bowiem w swojej pracowni nie widział obrazu z oddali. Po tym *Grunwald* został ostatecznie ukończony. Wówczas w Ratuszu miała miejsce jego pierwsza ekspozycja. Wszyscy mogli podziwiać to niezwykle i ogromne dzieło o wymiarach: 426,5 x 987,5 cm³³.

Obraz „zwiedził” znaczną część Europy. Podziwiano go w Wiedniu, Warszawie, Petersburgu, Berlinie, Lwowie, Peszcie, Paryżu i ponownie w Warszawie³⁴. Już podczas pierwszych wystaw podnosiły się głosy krytyki, ale były i takie, które schlebiali Matejce, jego talentowi, a także swoistej misji, którą wypełniał poprzez dzieło namalowane *ku pokrzepieniu serc*. Jeden z ówczesnych poetów, Bohdan Zaleski, pod wpływem paryskiej wystawy *Grunwaldu* w 1880 r. napisał wiersz ku czci artysty. Oto fragment:

*Ja cię wielbię mistrzu Janie,
Boś ty siłacz, mąż wśród ludu,
Z pędzlem jakby z różdżką cudu
Wieszczysz Polski zmartwychwstanie!*

Szczególnym wyrazem uznania dla dotychczasowego dorobku artysty było wręczenie mu w październiku 1878 r. w Krakowie, poświęconego w wawelskiej katedrze berła, które symbolizowało panowania w sztuce³⁵.

Warto zwrócić uwagę na późniejsze dzieje *Bitwy pod Grunwaldem*. Co ciekawe, jeszcze przed ukończeniem, w lutym 1878 r., obraz sprzedano niejakiemu Rosenblumowi z Warszawy za 45 tys. guldenów³⁶. W 1902 r. dzieło zostało zakupione do zbiorów Muzeum Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Tragiczne losy obraz przeszedł podczas II wojny światowej. Z obawy przed hitlerowcami, dla których miał on znaczenie propagandowe, został ukryty w Lublinie. Ogromne dzieło zawinięte na specjalnym walcu zakopano w szopach Taborów Miejskich. Po wyzwoleniu miasta przez wojska radzieckie w 1944 r. stan płótna był tragiczny. Dzięki pracom prof. Bohdana Marconiego *Grunwald* odrestaurowano³⁷. W 1949 r. obraz trafił do Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie po dzień dzisiejszy stanowi stały element ekspozycji³⁸. Od tamtego czasu „odwiedził” Moskwę i Wilno³⁹. Obecnie (marzec 2011 r.) trwa pełna konserwacja obrazu, co jest związane z obchodami 600-lecia wiktoria grunwaldzkiej.

Obraz eksponowano w wielu galeriach Europy. Za życia Matejki aż 17 razy. To ogromne płótno o powierzchni 42 m² zwijano i rozwijano 32 razy. Ryzyko wystąpienia uszkodzeń było

³⁰ S. Serafińska, *Jan Matejko. Wspomnienia rodzinne*, oprac. J. Gintel, E. Łepkowski, Kraków 1958, s. 407.

³¹ J. M. Michałowski, *op. cit.*, s. 44.

³² S. Serafińska, *op. cit.*, s. 566.

³³ M. Gorzkowski, *Jan Matejko: Epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnaście*, oprac. K. Nowacki, I. Trybowski, Kraków 1993, s. 117-118.

³⁴ *Ibidem*, s. 118.

³⁵ H. M. Słoczyński, *op. cit.*, s. 142.

³⁶ M. Gorzkowski, *op. cit.*, s. 118, 135.

³⁷ D. Ignatowicz-Woźniakowska, *Grunwald ocalony*, rozmowę przeprowadził A. Datko, „Królowa Apostołów – Miejsca Święte”, 7, 2010, s. 52.

³⁸ http://www.mnw.art.pl/index.php/pl/zbiory/konserwacja/konserwacja_bitwy_pod_grunwalde/ (dostęp z dn. 07.03.2011).

³⁹ *Grunwald ocalony...*, s. 52.

i obietnice wypłacenia należnej kwoty²⁵.

Gry karciane stanowiły zatem pokazną część rozrywek, jakie oferowało Bath. Nawet podczas trwania balów, amatorzy kart mogli udać się do oddzielnego pokoju. Często na kartach swoich powieści i listów do siostry Jane Austen wspomina o grze. Tej rozrywce oddawali się bohaterowie *Opactwa Northanger*, *Dumy i uprzedzenia*, jak również sama pisarka oraz jej krewni i znajomi.

Aleksandra Szcześniak

O BITWIE POD GRUNWALDEM JANA MATEJKI SŁÓW KILKA

Jan Matejko (1838–1893) należy niewątpliwie do najwybitniejszych oraz najbardziej znanych polskich malarzy XIX w. i polskich artystów w ogóle. Śmiało można stwierdzić, że (...) *jest największym polskim malarzem historycznym, a dzieła jego oparte są na głębokich studjach zabytków staropolskich*²⁶. Jego obrazy służyły podtrzymywaniu i pielęgnowaniu ducha patriotyzmu Polaków, których państwo znajdowało się wówczas pod zaborami i stanowiło białą plamę na mapach świata. Artysta malował *ku pokrzepieniu serc*. W niniejszym artykule skupimy się na jednym szczególnym dziele, które przyniosło, a raczej zwiększyło, popularność autora – *Bitwie pod Grunwaldem*.

Praca nad obrazem była świadomym działaniem patriotycznym artysty, który poprzez przypomnienie chwały oręża polskiego, chciał podtrzymać w społeczeństwie, rozdartym przez zaborców, ducha narodowego²⁷.

W 1874 r. Matejko rozpoczął pierwsze studia do pracy nad dziełem. Artysta przygotowywał się do tak trudnego zadania bardzo rzetelnie. Przedmiotem studiów mistrza stały się konie ukazane w gwałtownym ruchu, pogłębiał również studia portretowe oraz interesował się ówczesnym uzbrojeniem. Sięgnął także do źródeł, mianowicie analizował *Kronikę Bielskiego* oraz czytywał się w opisy bitwy przedstawiane przez Jana Długosza²⁸. Odbył również kilka podróży, które miały mu pomóc lepiej zapoznać się z tematyką przyszłego dzieła. Był w Waplewie, Malborku, zwiedził pola grunwaldzkie, Toruń oraz Gdańsk²⁹.

Inspiracji do namalowania obrazu można doszukiwać się w jego wcześniejszych kompozycjach: *Władysław Jagiełło z Witoldem, modlący się przed bitwą* (1855) czy *Jagiełło na pobojowisku* (1861). W dodatku wpływ mogły mieć także aktualne wydarzenia polityczne, mianowicie klęska Francji pod Sedanem, powstanie II Rzeszy oraz germanizacja Polaków w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Tak naprawdę, nie wiemy kiedy dokładnie malarz przystąpił do tworzenia obrazu. Stanisława Serafińska, siostrzenica żony Matejki, w swoich wspomnieniach wyznaje: *O dniu rozpoczęcia prac nad obrazem nikt z nas nie wiedział*. Autorka przypuszcza, że malarz rozpoczął tworzenie dzieła w czerwcu 1875 r. podczas nabożeństw Bożego Ciała, co

– sekretarzem gminy Dąbkowice. Początkowo zamierzano postawić głaz z wrytymi nazwiskami poległych. Na ten cel komitet planował przeznaczyć sumę nie większą niż 1000 zł. Kwotę 500 zł miał zapewnić Zarząd Gminy z zaciągniętej na ten cel pożyczki³. Zdecydowano jednak, że postument będzie wykonany z cegły, a zwieńczony wyszczerbionym orłem (koronę doprawiono po 1989 r.). Projekt pomnika przedstawiono 4 września 1938 r. Jego autorem był inżynier budowlany z Łowicza, Ryszard Pawłowski. Wykonanie zlecono łowickiemu mistrzowi kamieniarskiemu Feliksowi Tomczykowi, z którym zawarto umowę w dniu 22 września⁴.

Odsłonięcie pomnika nastąpiło 11 listopada 1938 r. wraz z poświęceniem i otwarciem pobliskiej szkoły, której uczniowie przygotowali akademię patriotyczną⁵.

Młodszy, od swojego „przedwojennego sąsiada” pomnik, stoi samotny i zrujnowany na drugim końcu wsi przy wyjeździe w kierunku Łowicza. Jego historia jest zupełnie odmienna niż zadbanego „przyjaciela”. Zaraz po przejściu frontu w styczniu 1945 r. młodzież z okolicy postanowiła zorganizować sobie „pograjkę” na tzw. Smugu. Jednak zgodnie z rozporządzeniem Komendanta Wojennego Armii Czerwonej w godzinach 19–5 rano obowiązywała godzina policyjna⁶. O potańcówce dowiedzieli się funkcjonariusze milicji oraz miejscowej placówki NKWD. W nocy z nienacka podjechali pod dom, w którym odbywała się zabawa. Chłopców zabrano do aresztu w Łowiczu, natomiast dziewczętom nakazano posprzątać posterunek MO w Jamnie. Za wstawiennictwem milicjantów uwolniono po kilku godzinach młodych, ale nie za darmo. W zamian za wolność nakazano im zbudowanie pomnika ku czci Armii Czerwonej. Składał się on ze słupa z klinkierowej cegły, otynkowanego na czerwono. Na jego szczycie umieszczono metalową gwiazdę, a pod nią od frontu sierp i młot – symbole władzy radzieckiej. Pod pomnikiem znaleźli miejsce wiecznego spoczynku żołnierze radzieccy polegli w okolicy⁷. W 1949 r. przeniesiono ich ciała na cmentarz. Mieszkańcy wsi wspominają dwóch spośród nich. W czasie wyzwania pobliskiej Krępy mieli oni udać się do jednego z gospodarstw w poszukiwaniu wódki. Niestety, gospodyni odparła, że jej nie posiada. Taka odpowiedź rozwścieczyła żołnierzy i zaczęli wygrażać kobiecie. Na ich nieszczęście przejeżdżał drogą oficer NKWD. Konflikt rozwiązał dwoma strzałami z pistoletu. Aby nie drażnić miejscowej ludności postanowiono pochować ich w położonym kilka kilometrów dalej Jamnie⁸.

Warto wspomnieć, iż pod pomnikiem odbywały się przez wiele lat uroczystości państwowe. W 1989 r. zmienił się system, a wraz z nim władza. Bohaterowie spod *ruskiej kapliczki* odeszli w niepamięć, a i ona sama utraciła swoje insygnia. Gwiazda, sierp i młot zostały zdjęte przez lokalnych samorządowców. Niewielu jest zresztą takich, którzy potrafia dziś powiedzieć, skąd wziął się ten przydrożny postument.

Grzegorz Trafalski

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Matejko*, [w:] *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. 10, Kraków 1932, s. 79.

²⁷ J. Starzyński, *Jan Matejko*, Warszawa 1973, s. 23.

²⁸ *Ibidem*, s. 21.

²⁹ *Ibidem*, s. 10.

³ *Ibidem*, k. 19.

⁴ *Ibidem*, k. 30.

⁵ *Ibidem* k. 34–35.

⁶ J. Maciejak, *Wyzwolenie Łowicza i pierwsze dni wolności*, Łowicz 1980, s. 3.

⁷ Wspomnienia mieszkanki Jamna zamieszkałej naprzeciwko pomnika.

⁸ Wspomnienia mieszkańca Jamna, sołtysa (wywiad w posiadaniu autora). Źródło mało wiarygodne.

ROZRYWKA PRZY STOLE – GRY KARCIANE W SALACH I SALONACH BATH XVIII W. I POCZĄTKU XIX W.

Bath, miasto w Wielkiej Brytanii, położone na północ od Bristolu, znane dziś m.in. zarówno z zabytków antycznych (łącznie rzymskie), gorących źródeł i Jane Austen, a raczej z odbywających się tam festiwali jej poświęconych. W XVIII i pierwszych dwóch dekadach XIX w. Bath było znanym i modnym uzdrowiskiem. Przyjeżdżali tu, w celu podreperowania zdrowia, przedstawiciele angielskich, później również brytyjskich elit. Miasto wypromował i uczynił z niego nie tylko najmłodniejszy kurort, ale też najpopularniejsze letnisko, Richard Beau Nash. To on, począwszy od 1702 r., aż do swojej śmierci w 1762 r. kreował Bath. Wspaniałe budynki z elewacją z jasnego piaskowca w znacznym stopniu były dziełem najbardziej znanych architektów Bath: Johna Wooda i jego syna, również Johna (dla rozróżnienia, synowi dodano przydomek Młodszy). Powstały m.in. Dolne i Górne Sale Asamblowe⁹, w których niepodzielnie rządził Richard Beau Nash. Pierwszy Mistrz Ceremonii nadał charakter i prawa, jakimi później przez lata rządziło się Bath. Nash bywał potrzebny również w przypadkach interwencji i mediacji wobec uczestników różnych gier hazardowych. Był to nie lada problem, ale również rozrywka niezwykle popularna, tak w miejscach publicznych, jak i w prywatnych domach. Nie dotyczył on tylko i wyłącznie tego jednego miasta. Horace Walpole¹⁰ pisał w jednym ze swoich listów, że *wist rozprzestrzenia się po kraju jak opium*¹¹.

Niemniej podczas partii wista, nie dochodziło do dramatycznych zdarzeń. Była to gra towarzyska, podobna do brydża. Grano przy stole w dwóch dwuosobowych drużynach, siedzących na przeciwko sobie. Posługiwano się 52 kartami. Każdy z biorących udział w zabawie dostawał po 13 kart przy pierwszym rozdaniu. Zwyczajowo używano dwóch talii kart, które po każdej rozgrywce były tasowane przez rozdającego. Ten z graczy, który wygrał rozpoczynał następną kolejkę¹². Równie popularną grą była pikiet. Wymyślona we Francji, ujednoczona przez Charlesa Piqueta, dotarła do Anglii zyskując sporą popularność. W grze uczestniczyło dwóch rozgrywających, posługujących się 32 kartami. Zatem przed grą usuwano z talii wszystkie dwójki, trójki, czwórki, piątki i szóstki, a pozostałe karty od siódemki do asa liczone były 7–11 punktów¹³.

Jednak najbardziej pasjonującą, a zarazem uważaną za bardzo niebezpieczną, grą tamtych czasów była basseta. Pasjonującą, bo będącą czymś w rodzaju loterii, niebezpieczną, bo hazardową. Gra pochodziła z obszaru dzisiejszych Włoch, z Wenecji. Jej twórca został, jak podaje w swojej książce Andrew Steinmetz, skazany na wygnanie za swoją pomysłowość. Z Włoch dotarła ona do Francji i szybko zyskała na popularności, będąc jednocześnie przyczyną wielu bankructw i zadłużenia szlachty. Z Francji było już blisko na angielskie salony. Rozdający karty – *talliere*, który jednocześnie trzymał w swoich rękach „bank”, dysponował pierwszą i ostatnią kartą w rundzie. Ponadto miał liczne przywileje, związane z pełnioną funkcją, podczas rozdawania kart i gry. Zatem jego szanse wygranej były większe

⁹ Forma pojawiająca się w niektórych przekładach książek związanych z J. Austen, stosowana zamiennie z Dolnymi i Górnymi Salami Balowymi. Ja również przyjąłem to w swojej pracy.

¹⁰ Horace Walpole – (1717–1797) angielski pisarz, autor m.in. *Zamku Otranto*, najmłodszy syn premiera sir Roberta Walpole’a. Za: <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/634999/Horace-Walpole-4th-earl-of-Orford>, (dostęp dn. 17.06.2011).

¹¹ Z listu do Horace’a Manna, brytyjskiego dyplomaty, za: E. Sitwell, *Bath*, London 1987, s. 100.

¹² <http://www.pogat.com/whist/whist.html>, (dostęp dn. 17.06.2011).

¹³ <http://www.gry-karciane.edu.pl/pikiet.html> a także: A. Steinmetz *The gaming table: Its votares and victims in all times and countries, especially in England and in France*, t.2, b.r.w., rozdz.10. Książka dostępna w internecie <http://www.gutenberg.org/files/531/531-h/531-h.htm#2HCH0010>; Figury były liczone, podobnie jak dziesiątki, po 10 punktów, (dostęp dn. 17.06.2011).

niż pozostałych graczy¹⁴. Grano przy okrągłym stole. Oprócz *talliere* w grze było łącznie 13 funkcji, bądź elementów gry o specjalnych nazwach¹⁵. W przeciwieństwie do francuskiej bassety¹⁶, w Anglii na jedną kartę można było postawić od 1 do ponad 100 gwinei¹⁷. Szansę na zwycięstwo dawały dwie takie same karty, a oszustwa były praktykowane najczęściej przez rozdającego¹⁸.

Oczywiście gier karcianych znano o wiele więcej niż te wspomniane powyżej¹⁹. Co więcej – wynaleziono nowe, gdy w 1739 r. wszedł w życie *Gaming Act* zabraniający grywania w niektóre gry. Oprócz wspomnianej bassety na liście znalazły się także, nie wspomniane przeze mnie wcześniej *faro*, *hazard* i *ace of hearts*²⁰. Te ograniczenia pobudziły jedynie inwencję twórczą, zwłaszcza gdy zyski z hazardu były duże. Po jakimś czasie powstały gry „bardziej bezpieczne”. Należy w tym miejscu wymienić chociażby *passage*, *rolly-polly* czy *eo*. Ta ostatnia, uważana za najważniejszą, wymyślona została przez człowieka noszącego nazwisko Cook. Na grze w *eo* dorobił się (niekoniecznie uczciwie) nie tylko wynalazca, ale również właściciel Tunbridge, Assembly Rooms, gdzie podobno gra miała swój debiut²¹. Gry karciane umilały czas i rozbudzały emocje wśród towarzystwa zgromadzonego przy stole. Emocji było dużo, jak zawsze gdy w grę wchodzi pieniądze, często ogromne sumy. Niektórzy przedkładali grę w karty nad inne rozrywki²².

Ze zjawiskiem hazardu związane są wszelkie oszustwa i ludzkie tragedie. Znakomita większość graczy obawiała się kanciarzy. Samo wsunięcie ręki pod stół mogło być odczytane jako próba oszukiwania. Odnotowywano gwałtowne reakcje tych, którzy poczuli się oszukani. Osoba przyłapaną na nieuczystej grze mogła zostać nawet wyrzucona przez okno z pierwszego piętra. Mimo starań Richarda Beau Nasha i jego interwencji, zdarzały się wypadki śmiertelne²³, które przybierały różne formy. Samobójstwa²⁴ popełniali ci, którym nie dopisało szczęście, stracili cały swój majątek i stanęli twarzą w twarz z widmem bankructwa, jak również utratą honoru. Ciekawe podejście do karcianych rozgrywek miał lord Chesterfield. Wolał on grać z oszustami, niż z gentelmenami. Uważał, że pokonanie szulerów da mu pewność, iż wygrana zostanie wypłacona. Natomiast, gdy w analogicznej sytuacji jego przeciwnikami będą gentelmeni, otrzyma jedynie uprzejme przeprosiny, zapewnienia

¹⁴ Edyktem królewskim Ludwik XIV ustanowił, że funkcję tę mogli pełnić jedynie synowie szlacheccy bądź tzw. *chiefs cadets*. *Ibidem*.

¹⁵ Czyli: *krupier (croupiere)*, *punter*, *fasse*, *couch*, *paroli*, *masse*, *pay*, *alpieu*, *sept-et-le-va*, *quinze-et-le-va*, *trent-et-le-va*, *soissante-et-le-va*.

¹⁶ Edykt królewski ograniczał sumę, którą można była postawić do 1 franka bądź 10 funtów. *Ibidem*.

¹⁷ Gwinea – dawna moneta brytyjska, bita w złocie, równa 21 szylingom, później przeliczana na kwotę £1.5.

¹⁸ Więcej na temat zasad i rozrywki w basseta zob.: A. Steinmetz, *op.cit.*

¹⁹ Wiele z nich wymienia E. Sitwell w monografii Bath; E. Sitwell, *op.cit.*, s. 101-102.

²⁰ E. Sitwell, *op.cit.*, s.109; Zachowałam oryginalną pisownię. Więcej o wymienionych tu grach, ich regułach i pochodzeniu można przeczytać chociażby we wspomnianej już przeze mnie książce A. Steinmetza. Opisuje on zarówno *faro* (inna nazwa *pharaoh*) jak i *hazard*. A. Steinmetz, *op.cit.*

²¹ E. Sitwell, *op.cit.*, s.110-111.

²² Księżna Shrewsbury usłyszała od jednej leciwej księżnej „Książki! Nie mów mi o książkach! Jedynymi książkami jakie znam są ludzie i karty” za: E. Sitwell, *op.cit.*, s. 102.

²³ Chociażby śmierć jakiegoś syna gentelmana o nazwisku Price czy Francuza, Vicomte de Barré. E. Sitwell, *op.cit.*, s. 105-106.

²⁴ *Ibidem*, s. 113. Wzmianka o tym wydarzeniu, łącznie z opisem jego przebiegu i wspomnieniem zmarłego, zamieszczona w przytaczanym przez autorkę liście od pana X do lorda Y. List zawiera również całkiem interesujący opis przypadku pana Hedges’a, wielkiego miłośnika gier karcianych, o których nic nie wiedział. Otóż ów jegomość, od jakiegoś czasu żonaty z młodą damą o „wielkiej urodzie i ogromnym majątku” oddając się całkiem swojej pasji przegrywał spore sumy. Żona, kobieta rozproszona i przewidująca, zawarła układ ze swoim bratem, aby grał z jej mężem. Gdy ten przegra wszystko, co tylko posiadał, miał on zwrócić majątek siostrze. Przewidywania okazały się słuszne i po jakimś czasie pan Hedges wrócił do domu skruszony, załamany i wyznał żonie, iż przegrał wszystko co mieli (i nie mieli), łącznie z jej biżuterią. Wówczas nie zostało im nic, co mogłoby zapewnić im i dziecku utrzymanie. Wtedy pani Hedges wyznała mężowi prawdę, a on obiecał jej, że w przyszłości będzie się trzymał z dala od niebezpieczeństw.